

OBRĘDOWOŚĆ NA KURSIE

SZKOŁA
WODZÓW

HM. INGA RUSIN

Kończą się ostatnie tego dnia zajęcia. Uczestnicy kursu jeszcze żywo dyskutują, gdy do sali wchodzi komendantka kursu. Wszystkie rozmowy milkną, a oczy kierują się na komendantkę: „Wódz mówi: rozpalmy ognisko”.

Pracując nad kursem długo w zespole zastanawialiśmy się nad jego obrzędowością. Jest to szczególnie trudne w przypadku kursów instruktorskich. Tak naprawdę można by zapytać, czy na takim kursie obrzędowość jest w ogóle potrzebna? Po co ją stosować? Czy można ją do czegoś wykorzystać? Kurs instruktorski w naturalny sposób wymusza koncentrowanie się na wiedzy i umiejętnościach. Obrzędowość pozwala pracować nad kształtowaniem postaw, emocjami, przeżyciami duchowymi. Jest więc potrzebna. Ale jaka ma być ta kursowa obrzędowość?

Nie chcieliśmy mieć sztucznych, sztywnych obrzędów tylko po to, żeby były. Chcieliśmy stworzyć coś, co pomogłoby uczestnikom i kadry głębiej przeżyć cały kurs. Chcieliśmy, aby obrzędy integrowały kadry, uczestników, ale też żeby łączyły w sobie elementy związane z pracą nad sobą i z zadaniami kursowymi. Naszym celem było także stworzenie pewnej idei, wokół której moglibyśmy budować wspólną chorągwią.

Po około 20 minutach wszyscy spotkaliśmy się przy ognisku.

„Wódz mówi: stańmy w krąg”. Po tych słowach następował obrzęd kamieni. Zaczynała komendantka, dokładając swój kamień do kręgu wokół ogniska, po niej robili to wszyscy pozostali. Dokładając kamień, każdy opowiadał o postępach próby, którą podjął na początku kursu.

Sięgnęliśmy trochę do pamięci, własnych doświadczeń, przeczytanych książek, ważnych myśli i wtedy na horyzoncie pojawiła się „Szkoła Wodzów” – pierwszy kurs kadry kształcącej organizowany w naszej chorągwi po dłuższej przerwie przed kilku laty. I to właśnie ta nazwa i symbol zaprojektowany przez jedną z uczestniczek kursu stały się źródłem pomysłów na obrzędowość kursu kadry kształcącej podczas ubiegłorocznej Letniej Akcji Szkoleniowej oraz na pracę zespołu kadry kształcącej.

Mieliśmy nazwę, ale co dalej? Co takiego szczególnego powinno się dziać na kursie? Co może nam dać nazwa? Co i jak należy zrobić, aby kurs był prawdziwą „Szkołą Wodzów”?

Dalszą inspiracją do tworzenia obrzędowości kursu były dwie książki: *Próby wodzów* i *Zwitek kory brzozej*. To właśnie idee zawarte w tych pozycjach pomogły nam opracować system zdobywania piór, a surowa moralność *Prób wodzów* pomogła wskazać postawę instruktora, wodza, a w szczególności instruktora – kształceniowca,

który nie tylko ma za zadanie kształcić, ale przede wszystkim być wzorem, przykładem do naśladowania.

„Wódz mówi: siadźmy w krąg”. Teraz był czas na przyznanie piór za kolejne próby oraz wnioski o zamknięcie próby charakteru. Przy ognisku, po zakończeniu danej próby, każdy otrzymywał piórko – każda próba w innym kolorze.

Zdobywanie piór pozwoliło połączyć integrację, pracę nad sobą oraz zadania kursowe. Każdy uczestnik kursu mógł w czasie jego trwania zdobyć siedem piór, co było warunkiem ukończenia kursu. Pióra można było otrzymać za opracowanie programu próby instruktorskiej, programu kursu drużynowych, opracowanie konspektu i przeprowadzenie zajęć, opowiedzenie gawędy na zadany temat (również związany z obrzędowością kursu). Dwa ostatnie pióra były szczególne. Jedno z nich przyznawane było przez kadry kursu za postawę na kursie, a drugie przyznawane było na wniosek uczestnika po pomyślnym zakończeniu przez niego próby charakteru, którą określał na początku kursu. Warto tu również dodać, że próba charakteru dotyczyła też kadry. Przyznawanie piór wzmacniało indywidualną pracę z każdym z uczestników kursu.

Obrzędowość na kursie tworzy jego atmosferę, tworzy silną grupę i wzmacnia ją, pozwala wpływać na budowanie postawy uczestników oraz kadry, łamie monotonię kursowych zajęć (jak ciekawie by one nie były prowadzone) i wzbogaca kurs. To wzbogacenie pozwala na pełniejsze przeżycie kursu, a nie tylko na zwykłe uczestnictwo w zajęciach.

Obrzędowość na kursach instruktorskich, kursach drużynowych pozwala zdobyć ich uczestnikom doświadczenia, które mogą później wykorzystać w swoich hufcach czy zastosować w swoich drużynach. Dlatego tak ważne jest, żeby obrzędowość takich kursów mogła coś dać ich uczestnikom, a nie po prostu być, bo tak być musi.

„Szkoła Wodzów” osiągnęła zamierzony cel, jeśli chodzi o kurs kadry kształcącej. Teraz pracujemy, aby pomogła nam stworzyć wspólną chorągwią, aby stała się pewnym znakiem jakości działania naszego zespołu. Dlatego też członkowie zespołu także zdobywają pióra. To też jest szkoła dla naszego zespołu oraz wcześniejszych absolwentów naszych kursów. Członkowie zespołu trochę inaczej zdobywają pióra (wynika to z pracy w zespole), ale jest też kilka elementów wspólnych: próba charakteru oraz opracowanie konspektów i prowadzenie zajęć na kursach chorągwiowych. Do tych dwóch piór dochodzą kolejne trzy, za które można otrzymać pióra, czyli praca na rzecz zespołu (np. opracowanie szczególnych materiałów), zorganizowanie zajęć w formie kominka, kuźnicy dla uczestników kursów lub zespołu oraz udział w formach doskonalących dla członków zespołu. Zdobywanie wszystkich piór łączy się z otrzymaniem odznaki.

Czy udało nam się osiągnąć zamierzone cele? Czy obrzędowość wpłynęła na naszą postawę? Czy pomogła pracować nad sobą? Czy dała inspirację do dalszej pracy w swoich środowiskach? Czy pokazała, dlaczego warto ją mieć? Czy uczestnicy i kadra pełniej przeżyli cały kurs? Jeśli chodzi o kadry, to na pewno odpowiemy: tak. A najlepszym dowodem na to jest pomysł na pracę naszego zespołu. Jeśli chodzi o uczestników, to odpowiedzi na te pytania mogą udzielić absolwenci naszych kursów, a w szczególności tego podczas Letniej Akcji Szkoleniowej w Załęczu Wielkim, w sierpniu 2004 roku. Każdy z nich zdobył siedem piór, z których mogą złożyć skrzydła i wyruszyć w dalszą podróż...

hm. Inga Rusin
jest komendantką Hufca Gniezno,
członkinią zespołu kadry kształcącej Chorągwi Wielkopolskiej